1817. Nrek 6.

WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 13 Stycznia.*

Mais de quelle nature sont ces *songes*?
De la nature de *songes creux*.
Moliere.

WYJĄTEK z KOMEDYI.

Awantura na zielonym moście.

(*Dalszy ciąg Ogłoszenia Nru 5go*)

Sympatycka, *która w Magnetyzm wierzy, pod czas niebytności męża, przyymuje do domu swego dwóch Magnetystów, i każe im swoje sztuki pokazywać.*

Wielki D. Co? co? sztuki pokazywać?

Mały d. A tak tu napisano.

Wielki D. Impertynent!

Mały d. Czyta daley.

Sympatycka. Ach teraz właśnie mąż móy wyszedł z domu: bardzo kontenta jeśtem, żeście przyszli. Będę mogła bez przeszkody popatrzeć na wasze lunatyckie sekreta.

Hokuspokus, (*1szy Magnetysta.*) Cóż to Pani rozumie przez lunatyckie sekreta?

Sympatycka. A to.... jak bo to wy nazywacie, ten swóy *Imaginetyzm*, *Niezmieryzm.*

Hokuspokus. Ha! to co innego. Bardzo chętnie. Jesteśmy na Pani usługi. My nic za nasze trudy nie wymagamy. (*Cicho do Smyka, swego kolegi*) Terazże, bracie, zawiń się zręcznie, widzisz tu tyle pięknych rzeczy na gotowalni, które się nam przydadzą.

Wielki D. Cóż ten brutal znowu chce tu ze swoją gotowalnią!

Mały d. Ja nie wiem.

Wielki D. Grubianin!

Mały d. czyta daléy: Sympatycka (*do Magnetystów.*) Cóż tam WW. Panowie do siebie szeptacie?

Hokuspokus. Czynimy Pani Dobrodziko niektóre małe przygotowania do sessyi magnetyczney — Cała sztuka na tém, abyś Pani zasnęła.

Sympatycka. O! ja niezmiernie spać lubię, i abym tylko oczy zmrużyła.....

Hokuspokus. Tego nam właśnie potrzeba.

Smyk. Magnetyzm sprawi naprzód Pani *potróyne uczucie.* (d)

Sympatycka. Ach! *potróyne u-*

(d) Pamiętnik Magnetyczny Nr 1szy karta 8.

czucie! Jak to musi bydź rzecz przyjemna, *to potróyné uczucie*. Proszę was tylko nie ociągaycie się ze swojém magnesowaniem: bo zaraz móy Doktor przyydzie.

Hokuspokus. Doktor? po co? Medycyna, jak teraz pokazało się, istném jest kuglarstwem. Magnetyzm...Pani Dobrodziko... magnetyzm.

Smyk. Nié ma nic użytecznieyszego dla kraju, jak magnetyzm.

Hokuspokus. Naród bez magnetyzmu utrzymać się nie może, i wszystkie nieszczęścia na świecie pochodzą z nieznajomości magnetyzmu.

Sympatycka. Ach zmiluy się, jak to bydź może?

Hokuspokus. Oto ja wnet dowiodę: woyna czyż nie pochodzi ze złéy chęci jednych ludzi względem drugich?

Sympatycka. Aha! tak!

Hokuspokus. Otóż magnetyzm, który się zasadza na zgodzie i dobrey chęci, sam jeden mógłby sprawić pokóy uniwersalny.

Sympatycka. Aha, prawda! Lecz zaczynaycież swoje cuda.

Hokuspokus. (*podając krzesło* Sympatyckiey *z ujęciem magnetyczném, i sadzając ją tyłem do gotowalni.*)

Oto tak! niech Pani siada. Bardzo dobrze! Ja siadam na przeciw Pani. Teraz patrz mi Pani oko w oko. Czułe! Dobrze tak. Teraz połóż Pani rączki swe na moich kolanach. Ot tak! Pani jesteś *cierpiąca*.

Sympatycka. Ach!

Hokuspokus. Ja jestem *działający*. Masz Pani chęć i ufność? Zbliż Pani swoje kolana do moich. To się nazywa: weyśdź w związek magnetyczny. Palce z mojemi palcami. Wybornie. Pani możesz się oprzéć o poręcz. Masz Pani wolą?

Sympatycka. Mam i rozum i wolą.

Hokuspokus. Rozumu nie potrzeba. Zamruż Pani oczy.

(*Gdy* Sympatycka *oczy zamruża, a* Hokuspokus *zaczyna swoje manipulacye około jéy ramion, piersi i kolan,* Smyk *tym czasem kradnie z gotowalni lichtarz.*)

Wielki D. Co? co? kradnie lichtarz?

Mały d. Weź, przeczytay.

Wielki D. O niegodziwiec. Ja mu tego nie daruję.

Mały d. Czyta daléy. Sympatycka (*udając śpiącą.*) Ach! cóż się to ze mną dzieje?

Hokuspokus, (*powtarzając swoje kuglarstwa.*)

A cóż? zapewne już Pani widzisz płyn wynikający z palców.

Sympatycka, (*udając śpiącą.*) Nie widzę.

Hokuspokus. Jak to *nie widzę*: trzeba mieć wiarę i widzieć. Dawniéy to w wiekach nieoświecenia rozumiano, że nic z palca wykręcić nie można: dziś wszystko inaczey, jak mówi Seneka. Widzisz Pani końce palców, jak mają postać zaokrągloną.

Sympatycka. Widzę.

Hokuspokus. Otóż to się nazywa prawdziwe *Experimentum crucis.*

Wielki D. Czy tam jest *Experimentum crucis.*

Mały d. Obacz, kiedy nie wierzysz.

Wielki D. A niech go wszyscy djabli! to moje własne słowa.

Mały d. Czyta daléy. (*Gdy* Hokuspokus *powtarza ciągle swoie małpiarstwa dość dwóznaczne, a* Smyk *znowu cóś wlecze z gotowalni, wchodzi mąż, i patrząc z głębi teatru*)

No! no! to cóś nowego! cóż to znaczy? Jeden się do Jeymości przyczepił, drugi się koło gotowalni szasta. A co to wy odartusy?

Wielki D. Co? co? odartusy? Nie może bydź.

Mały d. Czytay.

Wielki D. Bezbożnik!

Mały d. Czyta daléy. (Smyk *zmiészany.*) I na cóżbo Pan przeszkodził. Obaczyłbyś Pan dziwné rzeczy, jakich jeszcze niewidziałeś. Bo to tu była i wola i gorąca żądza, i ufność w swey sile, i kierunek stały i jednokszałtny. Dziwy Mospanie, dziwy, jakich świat nie pamięta.

Mąż. Dziwy, hultaju, dziwy, brać mi się do żony.

Sympatycka. Ach móy mężu! WPan nic nie wiesz, co to jest.

Mąż. Nie wiem! zapewna Mościa Pani, pojąć nie mogę; para włoczęgów, z każdego uczciwego domu wypychanych, przypadło tak zaraz Jeymości do smnku. Fort mi natychmiast z domu, drapichrusty!

Hokuspokus. Mospanie! naucz się WPan lepiéy szanować powołanie magnetystów, jeżeli nie znasz skrytych działaczów przyrodzenia.

Mąż. Znam je doskonale z *Zabobonnika*, komedyi Zabłockiego. Znam!

Hokuspokus. Nasz Pamiętnik magnetyczny, ważné czynności nasze pochwala.

Mąż. Ale móy pamiętnik spokoyności domowéy takim intruzom, jak wy, każe kijem te ważné czynności płacić. Hey! Piotrze! Janie! Szymonie!

Smyk *do* Hokuspokusa. Unośmy się: bo nam jeszcze i lichtarzyk odbiorą. (*Uciekają.*)

Wielki D. Ale tego tam nie ma.

Mały d. Weź przeczytay.

Wielki D. O Piekielnik! Głowę dam, jeśli oni tę komedyą grać będą.

Mały d. Ciekawy jestem jak przeszkodzisz?

Wielki D. Jak? Oto oni chcą nas grać na teatrze. Chcą nas wystawić na śmiech. Dobrze! Kiedy? jutro, po jutrze, za tydzień, za miesiąc? My dziś, dziś mówię, téy minuty, bierzmy się do dzieła; krzyczmy wszędzie, wygaduymy; że to komedya będzie nudna; że literaci są chudzi; że obiady literackie są smaczné; wszak nas autor, nic dobrego, nigdy na obiad nie prosił. Wiecie co? Oto niech to będzie materyą pierwszego numeru naszych *Wiadomości Brukowych.* Opiszę ja ich, jak wężów. Molierowi udało się, że mu nie można było przeszkodzić grać Tartufa; ale im się nie uda, żeby nas grali.

Mały d. Czyli to powściągnie żartobliwych? Ja myślę, że to nas bardziéy obnaży: poznają powód naszego hałasu, i będą z nas sto razy więcéy szydzili.

Wielki D. Sto razy więcéy? To my drugi Numer wydamy przeciwko tym, co z nas będą sto razy więcéy szydzili; powiemy: że to naynieznośniéysi ludzie, gębacze, którzy z nas szydzą; że oni nic nie robią; że my tylko pracujem; i tam daléy. Czy my nie znaydziem co gadać? Ho my się nie damy.

Naymniéyszy d. Ey porzućcie, porzućcie te bałamuctwa. Nie zadługo zaczną nas kolanem za drzwi wysyłać.

Wielki D. To przeciw tym trzeci numer *Wiadomości Brukowych.*

Na tém się zakończyło piérwsze posiedzenie wielkich i małych DD. dd. Mali pogrążeni byli w rozpaczy nad smutnym stanem płynu *jaśno-kwaśnego.* Ale naywiększy D. wyszedł z dumném uczuciem siebie samego, z głową zadartą do góry, gotować trzeci numer przeciw tym, którzyby się ważyli kolanem go za drzwi wypraszać.

Cena Numerku groszy 10.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych. Dnia 28 Grudnia 1816 roku

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

---

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.